

WSTĘP

Ojciec Święty Benedykt XVI w jednym z wywiadów powiedział, że „Ten, który przyszedł, jest wciąż Przychodzącym”. Zdaniem papieża Ten Przychodzący bywa przedstawiany za pomocą prawdziwych, ale zarazem przestarzałych formuł, które w kontekście naszego życia już nie przemawiają i zdarza się, że nie są dla nas zrozumiałe. W takiej sytuacji Przychodzący albo staje się pusty i pozbawiony treści, albo w fałszywy sposób bywa rozumiany jako pewien moralny topos, z którego nic nie wynika. Dlatego musimy, zdaniem papieża, spróbować wypowiadać tę rzeczywistość na nowy sposób. Może się to udać tylko wtedy, gdy ludzie będą żyli Przychodzącym.

Funkcjonujemy w czasach, w których oblicze ludzkiego świata i horyzonty poznania zmieniają się szybko i radykalnie. Człowiek uzyskał tak wielką władzę nad życiem i przyrodą, jakiej nie miał nigdy przedtem, i dlatego musi stawić czoła nieznanym dotąd zagrożeniom totalnego zniszczenia siebie i swojej planety.

W tym rewolucyjnym okresie wiele stwierdzeń, które poprzednie pokolenia postrzegały jako gotowe odpowiedzi, dla większości naszych współczesnych stało się pytaniami. Dotyczy to również dziedziny wiary. Bóg postawił nas w czasie i przestrzeni, w których wiara wezwana została do wyjścia z domu pewników. Młode pokolenie nie chce żyć w „zasiedziały”, tradycyjnych formach. Przybywa dziś ludzi obojętnych na kwestie wiary, przybywa też poszukujących – „ludzi w drodze”, a nawet ludzi w drodze... od Boga.

Ecclesia semper reformanda...

Papież Franciszek, mówiąc, że „zadaniem Kościoła jest wyjście ku”, określa również kierunek tego wyjścia. Używa w tym celu metafory „peryferie”.

Franciszkowe „peryferie” można rozumieć w trojaki sposób. Po pierwsze jako miejsca i ludzie, gdzie nie ma Boga. Trzeba tam iść, aby zanieść Go innym. Po drugie istnieją tzw. peryferie egzystencjalne. Obejmują one bardzo różnorakie doświadczenia, które sytuują się w takich obszarach jak: bieda materialna, ubóstwo duchowe, samotność, smutek, choroba, więzienie, cierpienie, obojętność, ignorancja, ból. Po trzecie pojęcie „peryferie” można rozumieć w sensie teologicznym. Określa się nim wszelkie sytuacje, „gdzie wierni są najbardziej narażeni

na napaść ze strony tych, którzy pragną ograbić ich z wiary”. To „ograbianie” nie musi przybierać formy bezpośredniego ataku na wiarę i przekonania religijne czy walki z Kościołem. Dokonuje się ono o wiele dotkliwiej i o wiele częściej wówczas, gdy jakiegokolwiek negatywne doświadczenia rzutują na postawy religijne i skutkują zwątpieniem w otrzymane zbawienie. Ujmując ten problem jeszcze głębiej, „peryferie” to stan braku nadziei, utraty wiary. Papież Franciszek podpowiada: Kościół musi tam iść z Chrystusem.

Ostatni trzech następcy św. Piotra są papieżami wyjścia i ewangelizacyjnej ofensywy. Jeden każe wyjść na drogi świata, drugi – na pustynię ludzkiej egzystencji, a trzeci – na peryferie życia. Wydaje się, że noszą oni w sobie tę samą soborową wizję świata: „Boga, który chce wejść w ten świat”.

Właśnie tej eklezjologii wyjścia poświęcony jest niniejszy numer Studiów Nauk Teologicznych PAN. Autorzy tekstów rozciągają przed czytelnikami wizję Kościoła papieża Franciszka. Jest ona przepełniona troską o to, aby Kościół był blisko ludzi z czułością Boga, który kocha człowieka. To staje się inspiracją do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o rolę Kościoła we współczesnym świecie.

Papież Franciszek wśród wielu obrazów opisujących Kościół używa pojęcia „Kościół szpitalem polowym”, miejscem leczenia ran. Lekarzem jest Chrystus, ale ustanowił On swoich uczniów i obdarzył ich darami, którymi powinni również dzisiaj służyć w „Kościółce jako szpitalu polowym”.

Odnosi się to również do teologów.

Być teologiem wrażliwym. W wezwaniu tym nie chodzi tylko o Boga. Należy bowiem być wrażliwym także na człowieka... Pewien piętnastowieczny artysta neapolitański namalował św. Hieronima w jego pracowni. Ukazał go siedzącego przy otwartej Biblii i księgach komentarzy w momencie, kiedy wyciąga kolec z łapy lwa. Wyjmuje go, aby zwierzę nie cierpiało, co świadczy o jego wrażliwości jako teologa. Na dodatek malarz symbolicznie zamieścił gdzieś z boku kardynalski kapelus. Nie godność, nie zaszczyty, ale Bóg i wrażliwość na potrzeby były zatem motywem życia Świętego.

Uwierający kolec... Ilu ludzi nosi dziś w sobie zadrgę... Im dłużej jej nie usuwamy, tym bardziej staje się bolesna i raniąca. Kto ją wyjmie? I z jaką delikatnością? Teologia myśli o Bogu i o człowieku. Czy jest ona na tyle wrażliwa, aby dojrzeć, co kogo boli? Czy ma cierpliwość do wyjmowania raniących kolców? Można dyskutować, próbować wyjaśniać wielkie teologiczne problemy. Nie można jednak zapomnieć o cierniu, który uwiera zranionych ludzi. Bywa i tak, że dysputy teologów wbijają cierni w serce Kościoła. To Kościół boli, a tak naprawdę boli to ludzi Kościoła.

Przyszło mi pełnić funkcję Przewodniczącego Komitetu Nauk Teologicznych PAN. Chciałbym więc podziękować mojemu poprzednikowi, ks. prof. Tadeuszowi Doli, i prezydium tego Komitetu za wysiłek przewodzenia dwóm ostatnim kadencjom. Dziękuję też każdemu za trud podejmowany na rzecz ugruntowania pozycji teologii w świecie nauki. Chciałbym, abyście przyjęli

moją posługę pełną gotowości służenia wszystkim, którym dobre i twórcze myśli towarzyszą w pracy naukowej.

Zapraszam więc do współpracy teologów, którym dobro Kościoła i nauki leży na sercu. Tak się złożyło, że mam zaszczyt uczestniczyć w trzech gremiach teologicznych: w Radzie Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, w Kolegium Dziekanów Wydziałów Teologicznych i w Komitecie Nauk Teologicznych PAN. Noszę się z zamiarem zintegrowania tych środowisk, uaktywnienia ich, aby teologia nie pozostawała w cieniu innych nauk, ale stała się uczestniczką bieżących analiz, badań i interdyscyplinarnych konferencji.

Niech też *Studia Teologiczne PAN* będą forum wymiany naszych myśli.

Ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina

